Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 345

Poznań, środa dnia 30 lipca 1930

Rok XXV

Urlop min. Kwiatkowskiego

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł.) Min Kwiatkowski wyjeżdża w sobotę na urlop. (w)

Z komisji dla współpracy umysłowej

Genewa, 29. 7. (PAT.) Obradująca tu międzynarodowa komisja dla spraw współpracy umysłowej zakończyła badanie sprawozdania specjalnego komitetu wniosków w sprawie programu działalności i organizacji międzynarodowej współpracy umysłowej.

Komisja mianowała członków stałego komitetu wykonawczego, który w okresach pomiędzy sesjami komisji ma kontrolować rozwój międzynarodowej współpracy umysłowej. Do komitetu tego wybrani zostali: p. Skłodowska-Curie, Morray, Painleve i Roeco.

Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech

Rzym, 29. 7. (PAT.) Stefani. Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów oddała hołd pamięci ofiar katastrofy trzęsienia ziemi i postanowiła wyrazić uznanie ludności za jej pełną hartu i poświęcenia postawę. Rada postanowiła wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy wzięli udział w akcji ratunkowej i wyasygnować 100 miljonów lirów na cele szybkiej odbudowy zniszczonych miejscowości. — Dalej, dając wyraz uczuciu całego narodu, Rada postanowiła podziękować rządom i ludności krajów zagranicznych, które zamanifestowały swe uczucia sympatji z powodu klęski, jaka dotknęła Włochy.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto też szereg zarządzeń administracyjnych, dotyczących ludności nawiedzonej klęską i zarządzeń w związku ze spustoszeniem, jakie wywołał cyklon w okolicach Treviso.

Walki Anglików z powstańcami hinduskimi

Peszawar, 29. 7. (PAT.) Wojska angielskie zadały ciężkie straty powstańcom, oddział których składał się z resztek armji uzurpatorów Hadżi - bullaha.

W czasie walk koło fortu Mudrad-Beg wzięto do niewoli wielu powstańców.

Podpisanie londyńskiego traktatu morskiego

Londyn, 29. 7. (Tel. wł.) Izba lordów przyjęła dziś londyński układ morski, który przed kilku dniami uchwalony został również przez izbę gmin.

W końcu tygodnia jeszcze przed odroczeniem parlamentu, układ podpisany zostanie przez króla angielskiego.

Nowy lot nad Atlantykiem

Londyn, 28. 7. (Tel. wł.) Angielski sterowiec R 100 wystartuje we wtorek o godz. 3,30 rano z Carlingtin przez północną Irlandję do Montrealu.

Zatonięcie parowca

Nowy Jork, 29. 7. (Tel. wł.) — Na jeziorze Erie zatonął parowiec pasażerski. 15 osób utonęło. 6 osób zdołano w ostatniej chwili wyratować.

Dni grozy we Włoszech. Dom w Melfi, zburzony przez katastrofalne trzęsienie ziemi. Z pośród mieszkańców tego domu 6 zostało zabitych a 5 odniosło rany.

Echa niemieckich napadów granicznych

Wspólny komunikat rządów polskiego i niemieckiego

Warszawa, 29. 7. (PAT.) W wyniku rozmów, które stosownie do porozumienia między rządem polskim i niemieckim prowadzono w Berlinie w sprawie ostatnich zajść granicznych, oba rządy wydały wspólny komunikat treści następującej:

Ostatnie pożałowania godne zajścia na granicy polsko - niemieckiej, których kilka pociągnęło za sobą ofiary w ludziach, spowodowały rządy polski i niemiecki do podjęcia ostatecznego zbadania tych zajść przez przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych obu państw. W toku negocjacji został poddany wyczerpującemu zbadaniu faktyczny stan przebiegu poszczególnych zajść, dzięki czemu część istniejących dotychczas punktów spornych została wyjaśniona. Całkowite uzgodnienie poglądów co do wszystkich szczegółów nie zostało wszakże osiągnięte.

Wzwiązku z powyższemi badaniami i w interesie wzajemnych stosunków sąsiedzkich oba rządy uzgodniły jednakże co następuje:

W tych wypadkach, w których w jednem z obu państw prowadzone są w związku z temi incydentami dochodzenia karne, odnośny rząd komunikuje stronie przeciwnej wszelkie posiadane dane, mogące przyczynić się do wyjaśnienia powyższego zajścia, w szczególności zeznania świadków, a to celem przekazania materjałów tych władzom kompetentnym dla uwzględnienia w toczących się dochodzeniach. Odnosi się to w szczególności do zajścia pod Prostkami. W sprawie tej rząd polski postawił do dyspozycji nowy materjał dowodowy. Oba rządy będą podawały sobie wzajemnie do wiadomości wszelkie dane faktyczne, które ujawnią się w toku prowadzenia dochodzeń.

Ponadto oba rządy wydały zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie powtórzenia się podobnych zajść. W szczególności zabronione zostało urzędnikom granicznym obu państw przekraczanie granicy bez specjalnego polecenia służbowego oraz bez uprzedniego porozumienia się z władzami granicznemi strony przeciwnej. Pozatem władze graniczne obu krajów otrzymały wskazówki, aby, nie naruszając w niczem przepisów, odnoszących się do ruchu granicznego, a w szczególności dotyczących przepustek granicznych, unikały jednakże wszelkiej niepotrzebnej surowości w stosunku do ludności cywilnej. Władze lokalne otrzymały wreszcie wskazówki co do sposobów współpracy z władzami lokalnemi strony przeciwnej na wypadek ewentualnych zajść granicznych.

Dalsze przegrupowania w stronnictwach niemieckich

Obrady naczelnego komitetu partji centrowej

Berlin, 29. 7. (Tel. wł.) Na środę zwołane zostało tajne posiedzenie zarządu partji demokratycznej celem omówienia stanowiska, jakie ma zająć zarząd w sprawie rozwiązania partji i stworzenia nowej pod nazwą „niemiecka partja państwowa".

Berlin, 29. 7. (Tel. wł.) Jak donoszą z Drezna, na ostatniem zebraniu zarząd niemieckiej partji narodowej okręgu drezdeńskiego postanowił wystąpić ze stronnictwa.

Uchwałę tę zakomunikowano naczelnym władzom partji.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Dziś obradował w Reichstagu naczelny komitet partji centrowej. Obecni byli przedstawiciele wszystkich dzielnic Rzeszy. Przewodniczący partji centrowej, poseł do Reichstagu Kaas, wygłosił referat o sytuacji politycznej Rzeszy. Przemówienie Kaasa miało charakter programowy i zawierało liczne wytyczne dla akcji przedwyborczej. Mówca wyraził zadowolenie z powodu powstania w Niemczech nowych stronnictw politycznych, ponieważ stare ugrupowania partyjne dawno się przeżyły.

W dalszym ciągu referatu Kaas wystąpił ostro przeciwko partji socjal-demokratycznej i jej przywódcy za walki, jakie stronnictwo to prowadzi przeciwko rządowi Brueninga, oświadczając, że polityka koalicyjna w Prusach stanie się niemożliwością, o ile tego rodzaju taktyka w przyszłości nie będzie zaniechana.

Do Sarajewa

Towarzystwo „od naszych". — Różne charaktery. — Cudowny szlak.

(Korespondencja własna)

Miloszu Obiliciu, serbski bohaterze narodowy, wybacz, że hołdu nie złożyłem twej pamięci, na miejscu, gdzieś sułtana Murata rozpruł krótkim mieczem w jego namiocie, mszcząc w ten sposób śmierć dziewięciu synów matki Jugovici, tysięcy synów Serbji i cara Lazara, poległych w krwawej bitwie na Kosowem Polu, która na pół tysiąca lat większość Słowian południowych wydała na łaskę i niełaskę wyznawców Proroka.

Duch chciał, ale silniejsze okazało się pragnienie wypoczynku — po gorących dniach zlotu białogrodzkiego, a zwłaszcza po jeździe rozklekotanemi kolejkami po zawrotnych, górskich szlakach Jakupicy, Ilinskiej i Szar planiny. Więc po przespanej w Skoplje nocy — zamiast do Mitrovicy kosowskiej i z powrotem do Skoplje — udałem się rano przez Stalać, Czaczak do Sarajewa, aby po 10-godzinnem zatrzymaniu się w tem mieście wyruszyć wprost nad słowiańskie Jadran, jak najdalej na południe.

O ile do Stalacia podróż była miła, gdyż miałem do dyspozycji cały przedział, o tyle w Stalaciu tragarz ulokował mnie w bardzo miłem towarzystwie — żydówek węgierskich, jadących „kąpać siebie i dzieci" w gorących (36 st. C.) źródłach Vrnjackiej Banji. Żydzi są wszędzie tacy sami! Gdyby nawet jeden z malców nie był mi, na zapytanie, powiedział, że nazywa się „Dżordże (Jerzy) Engelmann, byłbym ich poznał po tem, że wieźli jedno dziecko „na gapę". Ubawiłem się doskonale, patrząc na manewry matki, usiłującej conajmniej 7-letniego dryblasa zrobić przed nadejściem konduktora jak najmniejszem „bobo" przez ułożenie go na siedzeniu za swemi plecami, to znów ekspedjującej chłopaka do pewnego ustronnego miejsca. To też niemałą miałem satysfakcję, gdy serbski konduktor, nie w ciemię bity, przyłapał żydówkę na tych sztuczkach, a u drugiej również znalazł przy bilecie coś w nieporządku.

— Gdy się człowiekowi zdaje, że wszystko idzie jak najlepiej — westchnęła po niemiecku jedna z żydówek — to właśnie spotka go nieszczęście. Gdy szło nam tak dobrze, że kupiliśmy dom, umarł mój mąż.

Niech mi kto powie, że to nie Żydzi!

Nie płakałem bynajmniej, gdy towarzystwo to opuściło mnie w Vrnjackiej Banji. Opróżnił się zresztą niemal cały pociąg, gdyż Vrnjacka Banja jest kąpieliskiem pierwszorzędnem, w którem przebywa corocznie do 30 tysięcy kuracjuszy.

W Kraljewie zaimponowały mi rozmiarami swemi położone przy torze fabryki samolotów i wagonów. Dwaj bardzo mili towarzysze, którzy wsiedli na tejże stacji, inżynier z Lublany i kupiec z Sarajewa, opowiedzieli mi o tej fabryce, jak i o sprawach gospodarczych Jugosławji, dużo ciekawych szczegółów. M. in. warto podnieść, że inżynierami w fabryce są wyłącznie Francuzi.

Po półtorej godzinie przesiadamy w Czaczaku do kolei wąskotorowej, idącej z Białogrodu do Sarajewa. Wagony tak urządzone, że jadący ma wszelkie wygody (brak tylko wody); przejście w środku a po bokach po dwa doskonałe siedzenia, z których na noc złożyć można wygodne łóżko. Moi mili towarzysze pomagają mi też przy tej operacji. Po drugiej stronie ganeczka jedzie sympatyczna para sarajewska. On, niczego grubasek, popija wino, którego tu więcej, niż piwa, twierdząc jowjalnie, że „żabe piju wodu".

Ot, wszystko to typy zupełnie inne, niż te które dotąd poznałem w dawnem królestwie serbskiem. Tam — zapewne uprzejmi i uczynni, jak ów przemysłowiec ze Skoplje, co zaopiekował się moim bagażem, jak bezręki kupiec, żołnierz z pod Kumanowa, jak wreszcie ów prosty żandarm z Gradska, — ale przytem jacyś serjalni, poważni, naogół małomówni. Tu ludzie weselsi, rozmowniejsi, — odrazu serdeczniejsi.

Zciemniło się. Nie mogę podziwiać cudów przyrody, wśród których pociąg nas wiezie. Mój towarzysz sarajewski opowiada mi o nich, objaśniając, że linja z Czaczaku do Vardiste, gdzie przed wojną biegła granica, zbudowana jest już przez państwo jugosłowiańskie, że od Užic do Vardiste dla przeprowadzenia trasy kolejowej musiano wybić 20 tuneli.

Sarajewianin mój budzi mnie przed 5-tą, oświadczając, że zbliżamy się do „naszego Semmeringu". Istotnie okolica przecudna. Jak w kalejdoskopie przed oczyma przesuwają się wciąż nowe obrazki: to dzikie, nagie skały, wznoszące się wysoko ku górze, — to przepaści i jary, na których dnie szumi woda, to piękne urodzajne doliny. Co kilka minut tunele; miejscami jeden tunel od następnego dzieli zaledwie kilkadziesiąt sekund. Wogóle na przestrzeni Vardiste — Sarajewo, gdzie Austrjacy zbudowali kolej tę ze względów strategicznych, nie szczędząc kosztów, pociąg przebiega 98 tuneli.

Stambulić — to ów bośniacki Semmering. Wysoko położone zdaleka widnieje lotnisko i uzdrowisko kolejarzy jugosłowiańskich. Stąd pociąg, ciągniony dotąd przez jeden parowóz, a pchany przez dwa, przebywszy część drogi przy pomocy zębatej szyny, powoli opuszcza się w dół. Od stacji Pale towarzyszy mu Miljacka, płynąc w głębokim, wąskim jarze skalnym, o prostopadłych ścianach, dziko porozrywanych. Jar ten stopniowo zatraca swą piękną dzikość i rozszerza się, aby w dość już szerokiej dolinie rozsiąść się mogło malownicze, historyczne Sarajewo.

Tadeusz Powidzki.

Międzynarodowy rajd awionetek

Wypadki lotników Więckowskiego, Zwirki, Lewoniewskiego i Bajana — Tendencyjne stanowisko prasy berlińskiej

Warszawa, 29. 7. (PAT.) Dziś przeleciały przez Warszawę następujące awjonetki, biorące udział w międzynarodowym raidzie sportowo - turystycznym.

C. 3 przyleciała o godz. 10,42, startowała do dalszego lotu do Królewca o godz. 12,05; C. 5 lądowała o 10,27, startowała o 11,23; D. 8 lądowała o 10,49, startowała o 11,16; E. 6 lądowała o 10,34, startowała o 11,26; F. 1 lądowała 12,04, start. 13,57; D. 5 lądowała 15,23, start. 16,21; E. 1 lądowała 15,24, start. 16,21. Ponadto o godz. 19,27 wystartował samolot niemiecki, który nocuje w Warszawie.

O godz. 10,55 wylądował pierwszy w dniu dzisiejszym samolot polski P. 4 kpt. Więckowskiego a o godzinie 11,37 samolot, pilotowany przez kpt. Gedgowda. Po przejrzeniu motorów i silników lotnicy wystartowali w dalszą drogę. Więckowski o godz. 14,23, Gedgowd o godz. 14,55. Lotnicy nasi prawdopodobnie spędzą noc w Gdańsku.

Do Warszawy nadeszła wiadomość, że por. Zwirko, który uległ wypadkowi pod Saragossą wskutek defektu motoru i dobrowolnie wycofał się z raidu, po naprawieniu silnika, trwającem kilka dni, podjął dalszy lot, lecąc poza konkursem. Por. Zwirko, z którym leci jeden z konstruktorów, inż. Wigura, zmuszony był wskutek drobnego uszkodzenia silnika lądować koło Wiednia.

Z konkursu odpadł również wskutek zatarcia się motoru por. Lewoniewski, który leci na samolocie P. W. S. 51.

Na uwagę zasługuje charakterystyczny epizod, opowiadany przez kpt. Więckowskiego; mianowicie w drodze z Madrytu do Sewilli lotnicy zauważyli defekt motoru, spowodowany zmniejszonym dopływem benzyny. Po zbadaniu awjonetki i silnika, lotnicy stwierdzili, że w karburatorze znajdują się dwie dziurki, pochodzące od przebicia ostrzem szydła. Lotnikom z trudem tylko udało się dotrzeć do lotniska.

Warszawa, 29. 7. (PAT.) — Począwszy od godz. 10,27 do 10,55 wylądowały tu następujące awjonetki: lotnik Kessoel 10,27, Waldau 10,30, Fiebel 10,34, Freiberg 10,42 i Boening 10,49 oraz awjonetka polska P. 4 10,55 (Więckowski).

Więckowski jest znanym pilotem aparatów myśliwskich, dowódcą t. zw. eskadry „Kościuszkowskiej", uczestnik południowo - zachodniego lotu polskiego na aparacie R. W. D. 2 z silnikiem Salmson z 40-konnym motorem sekcji mechanicznej koła mechaników - studentów Politechniki warszawskiej.

Wiedeń, 29. 7. (PAT.) Lotnik polski Lewoniewski, który odleciał stąd dziś o godz. 8 rano, musiał przymusowo lądować w miejscowości Rueckerdorff koło Korneuburga, w odległości 25 klm. od Wiednia. Aparat został silnie uszkodzony i będzie przewieziony do Wiednia celem naprawy. Nie miejsce wypadku wyjechał natychmiast konsul generalny Rzplitej Polskiej w Wiedniu p. Morawski. Dokładniejszych wiadomości narazie brak.

Lotnik Babiński odleciał stąd do Pragi.

Wiedeń, 29. 7. (PAT.) Lotnik Lewoniewski, który w locie z Wiednia do Pragi wylądował dziś przymusowo w Korneuburgu, wyszedł z katastrofy wraz z mechanikiem bez szwanku. Przyczyną zepsucia się motoru było uszkodzenie rury, doprowadzającej oliwę do motoru. Uszkodzony samolot przewieziono do Wiednia.

Dalsza podróż lotnika jest temsamem uniemożliwiona.

Gdańsk, 29. 7. (PAT.) — O godz. 18,47 przybył na lotnisko gdańskie lotnik polski kpt. Gedgowd a o godz. 19,04 kpt. Więckowski.

Lotnicy pozostaną przez noc w Gdańsku i wystartują do Berlina jutro rano.

Warszawa, 29. 7. (PAT.) Komunikat Aeroklubu Rzeczypospolitej z godziny 20:

Według wiadomości, otrzymanych z Królewca, 2 awjonetki niemieckie, które wystartowały do lotu do Berlina, do celu nie dotarły. Jedna z nich uległa wypadkowi na szlaku Gdańsk—Berlin, łamiąc śmigło, w następstwie czego została wycofana z raidu. Druga z awjonetek niemieckich zmuszona była zawrócić na lotnisko w Królewcu, wskutek czego czas pobytu na lotnisku w Królewcu liczyć się jej będzie za czas lotu.

Z Berlina donoszą, że o godz. 4 popoł. wylądował tam lotnik polski por. Bajan.

W dniu dzisiejszym przez port lotniczy w Warszawie przeleciało ogółem 11 awjonetek, z tych jedna kpt. Babińskiego, który wylądował w Warszawie o godz. 19,48, pozostaje na noc. Ogółem do Warszawy doleciało dzisiaj 3 Polaków, z których kpt. Więckowski i Gedgowd wylądowali już w Królewcu.

W Poznaniu nie nocuje żadna maszyna.

Aeroklub Rzplitej Polskiej spodziewa się w dniu jutrzejszym przelotu 2 awjonetek szwajcarskich, 2 niemieckich i reszty maszyn polskich.

Kpt. Babiński rozpoczął dziś swój lot z Monachjum i w ciągu dnia przeleciał 1230 klm.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Dziś, w 3-cim dniu ukończenia lotu okrężnego dokoła Europy, na lotnisko w Tempelhofie, gdzie znajduje się meta, przybyło 9 lotników, w tem 8 Niemców i 1 Polak (por. Bajan). Przelecieli oni niezwłocznie z lotniska w Tempelhof na lotnisko w Staaken, gdzie odbywać się będą dalsze próby techniczne.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Wkrótce po przybyciu na lotnisko w Staaken por. Bajan udzielił korespondentowi P. A. T. następującego wyjaśnienia o wypadku swym, który wydarzył mu się pod Rummelsburgiem, gdzie musiał wczoraj lądować.

Przymusowe lądowanie nastąpiło wskutek przerwania się wentylu. Przy nadzwyczaj sprawnej organizacji pomocy, dziś rano można było dokonać naprawy uszkodzenia i podjąć dalszy lot do Berlina.

Zawiadomiona o wypadku Warszawa wysłała specjalny samolot Junkersa, wiozący na pokładzie inż. Rogulskiego oraz mechanika wraz z wszystkiemi potrzebnemi przyrządami i narzędziami. Samolot ten przybył około godz. 2 po północy do Gdańska, skąd samochodem pomoc udała się do miejsca wypadku. Jak oświadczył Bajan, nie może być mowy o skreśleniu jego z listy uczestników raidu, gdyż uczyniona naprawa została dokonana bez naruszenia plomby i nie wykraczała poza obręb dozwolonych zmian. Cały wypadek, dodaje Bajan, skończył się więc otrzymaniem 15 punktów karnych za nocowanie poza lotniskiem.

Zgodnie z tem wyjaśnieniem, komisja raidu awjonetek zaliczyła Bajanowi czas lotu 68 godzin 43 minuty, przebytego z szybkośca przeciętną 110 km. na godzinę. Za szybkość lotu policzono mu 60 punktów i za wytrwałość również 60 punktów. Za przebycie lotu 75 pełnych punktów mniej 15 punktów karnych.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Według tymczasowych obliczeń komisji sportowej rajdu awjonetek ogólny czas lotu Płonczyńskiego wynosi 59 godzin 12 minut; przeciętna szybkość 128 km. na godzinę. Za szybkość przyznano mu 161 punktów a za wytrwałość 75 pkt.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Prasa tutejsza pomija niemal zupełnem milczeniem przybycie pierwszej awjonetki polskiej, biorącej udział w tegorocznym raidzie, mimo że niemieckie koła sportowe wysoko oceniają wyczyn lotnika Płonczyńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek Bajana pod Rummelsburgiem również nie znalazł prawie żadnej wzmianki w dzisiejszej prasie rannej i popołudniowej. Nawet wydawany przez koncern Ullsteina „Berl. Ztg. am Mittag", który stale zamieszczał dodatki i szczegółowe informacje o całym przebiegu raidu, ani słodem nie wspomniał o wypadku Bajana ani o przybyciu Płonczyńskiego, chociaż opisuje o wylądowaniu dwóch uczestniczek angielskich, które przybyły do Tempelhoffu w 15 minut po Płonczyńskim.

Podobne odnoszenie się do wyczynu sportowego Polaków przez Berlin stoi w jaskrawej sprzeczności z zachowaniem się polskich kół sportowych i prasy do niemieckich uczestników lotu okrężnego, czemu dał wyraz ostatnio lotnik niemiecki w Berline, który w rozmowie z redaktorem „Berl. Boersen Kurrier", stwierdza niedomagania organizacyjne w innych krajach, oświadczając, „że natomiast przyjęcie, zgotowane nam w Polsce, było wyjątkowo serdeczne."

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

27)

Banci - Valda był nieodstępnym towarzyszem niejakiego Orłowa, Rosjanina, którego znowu wśród swoich nazywano Bażantem. Nazwa prawdopodobnie pochodzenie swoje zawdzięczała myśliwskim umiłowaniom Orłowa. Orłow namiętnie lubił blagować na temat swych polowań, duby smalone opowiadał o zwierzynie tropionej w gąszczy borów rosyjskich, o przygodach najrozmaitszych w czasie tych polowań. Malował też przeważnie zwierzynę. Blagował, co się zmieści, a jeśli trafił na cierpliwego słuchacza, mógł był bez końca snuć przed nim najnieprawdopodobniejsze opowieści ze swych rzekomych przygód z tych czasów błogosławionych, na których wspomnienie rozbierało go, jak mówił, na duszy. Opowiadania przeplatał kawałami różnego rodzaju, dar opowiadania miał niezwykle zajmujący, słuchano go też naogół z przyjemnością, chociaż z góry wiedziano, że to co powie, będzie zełgane od początku do końca. Bażant miał poczciwą naturę, złote serce i wiecznie spragnione gardło. Ach, cóż to był za pijak niepospolity. Potrafił zapić na śmierć wszystkich, a dopiero kiedy wszyscy nie mogli poruszać już ani językiem ani nogami, ten zaczynał od nowa, jakgdyby nigdy nic. Zacne to było chłopisko, a kiedy się spił, wydawał się być jeszcze zacniejszy. Cały świat gotów był wówczas przygarnąć do swej szerokiej piersi atlety.

Wśród tej zgrai warto jeszcze wymienić dwóch przedstawicieli cygańskiego fachu. Jeden był z zawodu, jeśli się tak wyrazić można, nie naruszając w niczem osobistej dumy wszystkich bibljotekarzy w świecie, zawodowym bibljotekarzem bez stałego zajęcia. Drugi — poetą z natchnienia przyjaciół.

Uczony historyk bibljotekarz był postacią prawdziwie rozkoszną. Była to najzacniejsza dusza pod słońcem, a równocześnie największy cygan, jakiego ziemia na swoich barkach nosiła. Nazywał się Szyński i mógł mieć lat . . . powiedzmy: pięćdziesięt. — Szyński był niskiego wzrostu, twarz miał smagłą, bardzo zresztą miłą, mówił żywo, gestykulował przytem rękami i nosił krótki zarost. Na pierwsze wejrzenie czynił wrażenie południowca, mimo że pochodził z polskiego Mazowsza. Czego ten człowiek nie widział? o czem nie potrafił mówić? o czem nie mógł był w każdem towarzystwie rozprawiać? I z jakiem znawstwem? Jak zręcznie zapędzał niekiedy w kozi róg fachowców z tej lub owej dziedziny wiedzy? Szyński miał to do siebie, że nigdy nie chodził we własnej garderobie, a to dla tej prostej przyczyny, że jej nie miał. Nosił zazwyczaj garderobę swych przyjaciół. Co najdziwniejsze jednak, że zawsze był ubrany, jakgdyby z igły zdjęty. Miał na sobie eleganckie garnitury, wcale ładną bieliznę, ładne nosił krawaty, w butonierce tkwiła zawsze świeża tuberoza. Jeśli się tak złożyło, że garderoba nieco zniszczała, a zdobyć świeżą było połączone z poważniejszemi trudnościami, Szyński wysiadywał w takich razach całemi dniami w domu, oczy go ludzkie nie oglądały. Aż znowu pokazywał się po jakimś czasie cały wyświeżony, odnowiony od stóp do głów. I zawsze jednako uśmiechnięty, zadowolony z siebie i z życia.

Szyński starał się czynić i — trzeba przyznać, że z powodzeniem, człowieka dobrej rasy. Był towarzyski, znał zwyczaje savoir vivre'u na wylot. Do niego też zazwyczaj udawali się przyjaciele o poradę, kiedy chodziło o zadośćuczynienie pewnym zwyczajom towarzyskim, a w czem niektórzy z tych poczciwców byli najzupełniejszymi analfabetami. Szyński był nadzwyczaj ugrzeczniony dla każdego, wyrażał się przesadnie, używał stale stylu barokowego, co niejednokrotnie było powodem niemiłosiernych kpin wszystkich bez wyjątku przyjaciół z Closerie des Lilas. Szyński nie zrażał się bynajmniej temi kpinami, i owszem, silił się nawet na swego rodzaju propagandę tego baroka wśród swoich w kawiarni, przekładając im najwymowniej, że w Paryżu tylko taką właśnie metodą można coś wskórać wśród możnych tego świata, i — jak twierdził — utrzymać się na powierzchni. Pocieszna to była figura. I kochany człowiek. Siedział właśnie obok Cruishanka i wykładał mu coś o sztuce mauretańskiej.

Drugi egzemplarz był człowiekiem czyniącem na pierwsze wejrzenie młodzieńca o bujnej czuprynie. Dopiero przy baczniejszej obserwacji występowały fałdy i zmarszczki na twarzy, dostrzegało się bruzdy pod oczami. — Trochę dziennikarz, trochę literat. Przyjaciele wmówili weń, że ma talent poetycki, i uwierzył im na słowo. Nazywał się Balzar i tak go też powszechnie nazywano. Dziwak ten przemierzył cały nieledwie glob ziemski i dlatego nazywał ziemię ciasną i małą dziurą, na której niema już nic zajmującego, wobec czego należałoby coprędzej przenieść się na inną planetę. Jak twierdzili niektórzy, starsi wiekiem, Balzar miał być podobny z twarzy do Papadiamantopulosa, sławnego Moreasa, okrzyczanego za księcia francuskich poetów z tej samej Closerie des Lilas. Był podobno tą samą żyłą gorącej krwi południowej, miał te same błyszczące oczy, tę samą wiecznie w sobie młodzieńczość, jaka cechowała zmarłego przed laty poetę. Balzar potrafił pisywać korespondencje do szeregu pism z całego świata pod zmyślonemi pseudonimami i to mu dawało środki utrzymania, nie mówiąc nic, oczywiście, o tych niewinnych cygaństwach, które niekiedy popełniał, jeśli zdarzyła się do tego okazja, a które także w budżecie jego stanowiły pozycję wcale pokaźną. Poezja była przeznaczona wyłącznie dla swojego grona, oczywiście, o ile znajdowała chętnych słuchaczy. Balzar poza tem był porządnym na wskroś człowiekiem i szczególniejsze łączyły go węzły przyjaźni z Szyńskim, którego uważał poniekąd za kolegę po fachu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Środa, 30 lipca 1930.

Słońce: wschód 4,08; — zachód 19,49; — długość dnia 15 godz. 38 min.
Księżyc: wschód 10,15; — zachód 21,52; — przed I kw.
Kal. rz.-kat.: Abdon M.; jutro Ignacy W.
Kal. słow.: Ludomir; jutro Zdobysław.

Zebrania

Dziś o 19 Polski Zw. Krawców Konfekcyjnych nadzw. zebr. u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 19,30 Tow. Kształcącej się Młodzieży (Wilda) w salce zebrań;
o 20 Narodowa Org. Kobiet (Jeżyce) u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;

Jutro o 19,15 Stow. Pań Miłosierdzia Św. Winc. a Paulo p. wezw. N. M. P. (Fara) w sali „Marianum";
o 20 Grono Przyjaciół Sceny Polskiej w lokalu przy ul. Wronieckiej 6;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Kazimiery z Jakubowskich Krukowej o godz. 10 po naboż. z kapl. Św. Józefa. — Śp. Marji z Moszczeńskich Przybylskiej z kapl. Św. Józefa. — Śp. Henryki Hoffmannówny o g. 18 z kapl. cment. w Górczynie.

Licytacje

Dziś o 9,30 ul. 27 Grudnia 10 — biurko;
o 10 ul. Dąbrowskiego 79 — masz. do pisania, biurko;
o 10 ul. Wrocławska 7 — obuwie;
o 10,45 ul. Półwiejska 30 — regał, stoły składowe, podstawki do dekoracji, szafa;
o 11 Św. Marcin 74 — bufet, leżanka, szafa, kanapy;
o 11,30 G. Wilda 50 — repozytorjum i stół składowy, lustro, płaszcz zimowy;
o 13 Św. Marcin 16-17 — fortepian, rozm. meble;
o 14 pl. Wolności 6 — fortepian, rozm. meble, dywany, obrazy, porcelana;

Wystawy

Salon Wlkp. Stow. Artystów-Plastyków, pl. Wolności 14 a, otwarty w dnie powszednie od godz. 11—17, w dnie świąteczne od godz. 12—15.

Teatr Wielki

DZIŚ „Księżniczka Czardasza" — operetka Kalmana.

Teatr Nowy

DZIŚ — „4 ludzi w 4 ścianach". — Gościnny występ Ireny Solskiej.

Kalendarzyk wystawowy M. W. K. T.
Program na środę 30 b. m.

1. Estoński min. komunikacji Juerman z sekretarzem oraz red. Tupits, (dzień II) opieka radca Wyszyński;
2. Poseł Reszyd Bey, prezes tureckiego Touring-Clubu; przyjazd do Poznania godz. 6,47; Hotel Bazar.

Ministrowie Francji i Estonji w Poznaniu

Dziś rano przybył do Poznania poseł turecki w Warszawie Reszyd bey

Jak już donieśliśmy, onegdaj i wczoraj przybyli do Poznania celem zwiedzenia M. W. K. T. estoński min. komunikacji Juerman (w towarzystwie swego sekretarza osobistego red. Tupitsa), francuski min. robót publ. Pernot z małżonką oraz francuski min. lotnictwa Eynac. Min. Pernot towarzyszyli ambasador francuski w Warszawie p. Laroche, prof. Deballe, płk. pilot Duseigneur oraz prof. Pecquer. Oprócz tego przybyli do Poznania szef wojskowej misji francuskiej gen. Denain w towarzystwie płk. Vallain i kpt. Azama. Gen. Denain leciał z Warszawy aeroplanem lecz z powodu przymusowego lądowania pod Kołem resztę drogi do Poznania odbył samochodem, który jechał za nim. Pozatem z ambasadorem Francji p. Laroche przybyli: pierwszy radca ambasady francuskiej Trebier i attache handlowy przy ambasadzie wicehrabia Du Plessix. Z Warszawy gościom towarzyszył wicemin. robót publ. Górski. W towarzystwie gen. Denain przybył płk. Rajski, szef lotnictwa polskiego.

Ministrów zagranicznych witał min. komunikacji inż. Kuehn, przedstawiciele władz i urzędów cywilnych i wojskowych oraz naczelny dyrektor M. W. K. T. prof. Ropp.

Po prywatnem śniadaniu w hotelu Bazar ministrowie wraz z otoczeniem udali się na zwiedzenie ratusza, poczem przybyli na teren wystawy, gdzie imieniem zarządu powitał ich naczelny dyr. p. prof. Ropp. Następnie goście zwiedzili z ogromnem zaciekawieniem całą wystawę, wyrażając się o niej z prawdziwym zachwytem i najwyższem uznaniem.

Min. Pernot podkreślił międzynarodowy charakter wystawy, który przyczyni się do wzmocnienia stanowiska Polski w dziedzinie handlu i przemysłu. Ministra w podziw wprawił szereg nowych wynalazków we wszystkich dziedzinach życia, które świadczą o wspaniałym rozwoju gospodarczym Polski. W każdej dziedzinie — mówił minister — widać postęp, pracę i umiejętną rękę kierowniczą.

Min. Eynac stwierdził, że M. W. K. T. jest dziełem, które już teraz przyniosło pożądany plon. Jako min. awiacji że specjalnem zainteresowaniem zwiedził pawilon lotnictwa, który był dla niego prawdziwą rewelacją, naocznie bowiem przekonał się, że w tej dziedzinie dokonaliśmy wielkich czynów. Gdzie tylko spojrzę — mówił dostojny gość — wszędzie w waszym pięknym kraju widzę postęp i pracę. Z życzliwością obserwuję fakt, że cała Polska, świadoma swego wielkiego zadania, pracuje i tworzy.

Po zwiedzeniu wystawy ambasador Francji p. Laroche udekorował w gmachu Dyr. Kolei ministra Kuehna Wielką wstęgą Legji Honorowej.

W godzinach wieczornych min. Kuehn podejmował gości zagranicznych obiadem. Następnie goście udali się do pięknie iluminowanego parku Wilsona, gdzie zwiedzili palmiarnię. O godz. 3 nad ranem ministrowie francuscy odjechali do Warszawy.

Min. komunikacji Estonji p. Juerman pozostaje w Poznaniu przez dzień dzisiejszy.

Dziś o godz. 6,47 rano przybył do Poznania z Warszawy poseł turecki Reszyd bey, prezes tureckiego Turingclubu. Na dworcu powitał posła imieniem komisarza rządu radca M. S. Z. Wyszyński.

Jubileusz zasłużonego obywatela

W ubiegły wtorek zasłużony obywatel i lekarz w Strzelnie radca dr. Jakób Cieślewicz obchodził 60-lecie swej pracy zawodowej. W uroczystości tej obywatelstwo strzelińskie wzięło liczny udział, dając dowód głębokiego uznania dla ofiarnej i pełnej poświęcenia długoletniej Jego pracy.

Dr. Jakób Cieślewicz, liczący obecnie 85 lat, jest najpopularniejszym i najbardziej poważanym obywatelem Strzelna a życie jego jest ściśle związane z przeszłością i rozwojem miasta, dla którego mieszkańców, zwłaszcza uboższych, zdziałał bardzo wiele.

Nie tak dawno jeszcze, gdyż dnia 4 stycznia 1926 sędziwy dr. Cieślewicz z racji 50-lecia swej pracy w strzelińskiej radzie miejskiej otrzymał z rąk burmistrza p. T. Buszy dyplom honorowego obywatela m. Strzelna. Nikt też z tutejszych obywateli nie zapomni nigdy, jak dr. Cieślewicz w czasie najzaciętszej walki z zaborcą pruskim bronił interesów narodowych a gdy przyszło do ostatecznej rozgrywki z Niemcem szedł odważnie w bój, niosąc pomoc walczącym rodakom. Słusznie też został odznaczony za to, jako jeden z pierwszych, orderem „Polonia Restituta" i medalem powstańczym.

Dr. Cieślewicz urodził się 16 lipca 1846 r. w Strzelnie. Chodził do gimnazjów w Trzemesznie i Inowrocławiu. Dyplom doktora medycyny otrzymał w Gryfji i Halli n. S. W roku 1872 złożył egzamin państwowy, a w następnym roku zamieszkał na stałe w swem rodzinnem mieście. Poza pracą zawodową brał udział w różnych towarzystwach i instytucjach. Założył szereg organizacyj m. in. Tow. Przemysłowców, Straż ochotniczą itp.

Mimo sędziwego wieku dr. Cieślewicz odznacza się wielką ruchliwością a przy zupełnej dyspozycji przyjmuje jeszcze pacjentów. W dn. 25 czerwca rb. w auli uniwersytetu poznańskiego odbyła się uroczystość odnowienia dyplomu jubilata.

Wtorkowe uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, które odprawił ks. prał. Czechowski. Na mszy św. obecni byli krewni jubilata, przedstawiciele magistratu z burmistrzem p. Radomskim na czele, starosta Baranowski, oraz reprezentanci władz duchownych i organizacyj społecznych. Od ołtarza przemówił do sędziwego jubilata ks. prałat Czechowski, a po mszy św. zwrócił się do Niego z gorącemi słowami J. E. ks. biskup Laubitz, wręczając Mu wysokie odznaczenie papieskie, mianowicie błogosławieństwo i portret Ojca św.

O godz. 17 w pięknej sali magistratu odbyło się zebranie uroczystościowe, na którem burmistrz p. Radomski, dr. Truszczyński w im. rady miejskiej i starosta Baranowski wygłosili przemówienia, podnosząc zasługi Jubilata. Sędziwy działacz dziękował z rozrzewnieniem za tak wymowne dowody uznania i sympatji.

W czasie posiedzenia odsłonięto portret dr. Cieślewicza, który odtąd stale będzie się znajdował w sali rady miejskiej.

Uroczystości jubileuszowe zakończył bankiet w restauracji p. Piątkowskiego, podczas którego wygłoszono szereg toastów. (tr.)

Cyklista najechany przez samochód

Wczoraj w godzinach południowych w pobliżu Zawad najechany został przez samochód jadący na rowerze 23-letni Stanisław Anioła. Wskutek zderzenia cyklista doznał wstrząsu nerwowego i utracił przytomność.

Poranionego opatrzyło doraźnie Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). (k)

Nagłe zasłabnięcia

Wczoraj w południe zasłabł nagle na rogu Aleji Marcinkowskiego i placu Wolności pewien mężczyzna. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Na ulicy Wjazdowej uległ nagłemu atakowi epileptycznemu mieszkaniec Rogowa, Stanisław Trenert. Ponieważ nieszczęśliwy w czasie ataku poranił się dotkliwie na twarzy, przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), które udzieliło mu doraźnej pomocy. (k)

Z teatru

TEATR NOWY: „4 ludzi w 4 ścianach", komedja współczesna w 4 odsłonach Wł. Jastrzębca-Zalewskiego. — Gościnny występ warszawskiego Studio - Teatru Ireny Solskiej.

Bardzo rzadko w ciągu ostatnich paru lat można było powiedzieć z czystem sumieniem — nie hołdując modnym obecnie tendencjom fabrykowania różnych wielkości i spalania na ich cześć mdlących kadzideł — że na widnokręgu polskiej twórczości scenicznej ukazało się dzieło, które zmusza wprost do zwrócenia nań specjalnej uwagi, wyłącznie dzięki swym nieprzeciętnym walorom. Nie chcę powiedzieć przez to, iż wszystko, co grano u nas w teatrach z zakresu współczesnego repertuaru rodzimego nie posiadało żadnej wartości! Przeciwnie — mieliśmy sporo, zwłaszcza komedyj, doskonale zmontowanych, napisanych z werwą, dowcipem, o ciekawie nieraz przeprowadzonej intrydze i t. d. Napewno, gdyby niejedne z tych rzeczy wyszły nie z pod pióra polskiego autora, lecz jakiejś umiejętnie reklamowanej zagranicznej „wielkości" — otrzymałyby szumne miano arcydzieł i lotem błyskawicy obiegłyby cały świat, zdobywając zasłużone powodzenie.

Tak — zasłużone, bowiem owe setki (jeżeli nie tysiące) importowanych z różnych krajów „przebojów" noszą przeważnie piętno nicości, niemal pod każdym względem, a w najlepszym razie — są miernotami. Tylko od czasu do czasu trafi się jakiś rzadki bardzo wyjątek, zresztą nic nie lepszy od przeciętnego utworu polskiego. Zwracających na siebie uwagę mamy teraz niewiele w obecnej rodzimej literaturze komedjowej, a jeszcze bodaj mniej — w zagranicznej. Pomijam tu zupełnie rozmaite „eksperymentalne" szmermele, kończące się przeważnie... słomianym ogniem, choć poprzedza je zwykle rozgłos nielada reklamowych fanfar. — Tem szczerzej się cieszyć należy, jeżeli ujrzymy nagle, bez żadnych zapowiedzi, ani sztucznie robionego zainteresowania, utwór polski, który w całej pełni na to zainteresowanie zasługuje.

Właśnie taką rzadką okazję mieliśmy wczoraj dzięki występom gościnnym warszawskiego zespołu przy współudziale p. Solskiej. Usposobiono coprawda nieufnie publiczność do premjery, gdyż sam tytuł (w dodatku z niesamowicie wyglądającemi aż dwoma liczbami!) jest — powiedzmy szczerze — niefortunnie dobrany. Wiadomo przecież, że — zwłaszcza w obecnych warunkach — dobry tytuł posiada ogromne znaczenie; czytając tymczasem na afiszach owe kabalistyczne, czy (jeszcze gorzej) matematyczne znaki — mógł niejeden sądzić, że czekają go straszne nudy, pomnożone przez powagę do kwadratu.

Tem milsze — powie ktoś — było rozczarowanie. Może, — zwłaszcza, że już w parę minut po rozpoczęciu, każdy mógł się łatwo przekonać o zwodniczości nawet.... tytułów, oraz niepokojącego wielu objawu, iż w akcji biorą udział zaledwie cztery osoby. Odrazu p. Jastrzębiec - Zalewski narzucił widzowni siłę oddziaływania swego djalogu, zmusił ją, że zaczęła słuchać, najpierw jednem uchem, później — obu, by je wreszcie pod koniec aktu nastawiać pilnie, by łowić już każde słowo w tem radosnem naprężeniu pobudzonej ciekawości. Wywoływał ją — obok wspomnianego już wartkiego i wybitnie scenicznego djalogu — zręcznie rozwijany, nieszablonowy pomysł, oraz umiejętne stopniowanie efektów. Autor nie odsłania odrazu wszystkich kart, nie wygrywa swych atutów, lecz żongluje niemi tak zgrabnie, że widz nie spostrzega braku urozmaicenia na scenie, zapomina, że ma przed oczami te same wciąż osoby.

Zresztą każda jest doskonale podpatrzona i zarysowana, a zwłaszcza wybija się na czoło postać tajemniczego obieżyświata, swoistego pokroju samorodnego filozofa, który nadaje ton całej akcji, wprowadzając dużo humoru i barwności w djalogu. Choć sama postać nie jest wybitnie oryginalna, jednak posiada sporo cech, odróżniających ją od wielu innych, podobnych typów.

Po pierwszym, doskonałym akcie, następuje lekkie załamanie się w drugim, odrobione szczęśliwie w trzecim, który posiada szereg scen o dużem napięciu i można nawet powiedzieć — rozmachu. Coprawda p. Zalewski uderza tu w nutę poważniejszą, porusza różne zagadnienia i — pragnąc za wszelką cenę uniknąć przerostu narzucającego się mimowoli motywu poważnego — szafuje hojnie (nawet może aż nadto często hojnie!) paradoksami. Jednak nic nie zdoła poradzić, gdyż samo nastawienie jest zbyt silne i rzecz kończy się, coprawda bez żadnej tragedji, ale też niezupełnie komedjowo. A było to, zdaje się — sądząc z pierwszego aktu — początkowem założeniem.

To pewne spaczenie nie wpływa zupełnie na wartość rzeczy samej, jako utworu teatralnego, wartość — podkreślam raz jeszcze — bardzo poważną. Powiększa ją fakt, że role nastręczają duże pole do popisu wykonawcom, nadają się do wydobycia z nich maksimum efektu. Wreszcie sam problem (śmiały z etycznego punktu widzenia i budzący poważne wątpliwości) jest poniekąd nowością w życiu scenicznem. Ponieważ autor nie poszedł drogą łatwego szablonu, lecz naprawdę zainteresował się poruszonem zagadnieniem niezwykłej dwoistości uczuć — dlatego też całość nie miała w sobie nic ze zdawkowości, znajdując rzadki oddźwięk na widzowni: słuchano dosłownie z zapartym oddechem.

W niemałej mierze przyczyniła się do tego doskonała gra. P. Solska pokazała dowodnie, jak należy prowadzić djalog, rzeźbiąc wspaniale na kanwie słów wszystkie jego subtelne odcienie. Ponadto stworzyła, jak ulany z jednej bryły typ kobiety chłodnej, którą rządzi nie serce, jeno mózg.

P. Strachocki miał łatwiejsze zadanie, bowiem jego rola była specjalnie podatna do popisu, chociaż może najwięcej załamała się po pierwszym akcie. Artysta zdołał utrzymać linję i utrzymać się sam na wodzy... Od ostatniego swego pobytu w Poznaniu zmienił się ogromnie na awantaż, tracąc swoją dawną sztywność ruchów, przy zachowaniu doskonałej dykcji i ujmującej bezpośredniości. P. Surzyński — to dopiero materjał (zapowiadający się obiecująco) na aktora. P. Wołoszynowska była prawdopodobnie niewłaściwie obsadzona, gdyż chwilami wprost raziła sztucznością. Opracowanie sceniczne pp. Solskiej i Orlicza — staranne.

Na zakończenie odbyła się specjalna rewja mody, celem propagowania tkanin polskich. Wykonawcy, a zwłaszcza p. Strachocki, wywiązali się doskonale ze swego zadania. Od autora tekstu, p. Hemara — gorącego „obrońcy" słynnego już „Cjankali" w Warszawie — trudno czegoś wymagać: stać go tylko na płaskie i trywjalne „witze".

J. Herniczek.

Samobójstwo konduktora tramwajowego

Wczoraj popołudniu w mieszkaniu swem przy ul. Jeżyckiej 19 popełnił samobójstwo, wieszając się na klamce, 27-letni konduktor tramwajowy Paweł Wiśniewski. Przywołany lekarz Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) stwierdził zgon nieszczęśliwego.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została stwierdzona. (k)

Echa włamania na placu Wolności

W sprawie głośnego włamania do magazynu firmy Jan Klinge przy placu Wolności 2 dowiadujemy się następujących szczegółów.

Włamanie było dziełem rutynowanych złodziei, zorganizowanych w solidarnie działająca szajkę. Przytrzymany początkowo przez policję kierowca dorożki samochodowej, szofer Adam Gazecki, został natychmiast zwolniony. Z zeznań Gazeckiego okazuje się, że w chwili gdy stał on na postoju przy ul. Kantaka, podszedł do niego pewien osobnik w czapce studenckiej i kazał się podwieźć na pl. Wolności, gdzie polecił szoferowi zaczekać. Powróciwszy po chwili, zaczął rozmawiać z Gazeckim na temat dopłat itp. — jak się następnie okazało dla odwrócenia uwagi szofera — a tymczasem do samochodu podeszło kilku osobników, którzy włożyli jakiś bagaż i kazali odwieźć się na dworzec. Zaraz po wejściu nieznajomych do samochodu, Gazecki usłyszał krzyki, lecz nie zwróciłby na nie uwagi, gdyż nad ranem na pl. Wolności okrzyki podobne nie należą do rzadkości, gdyby nie przynaglanie nieznajomych do szybkiej jazdy. Dopiero wówczas szofer zorjentował się, że chodzi o jego pasażerów i zamknął gaz, jadąc minimalną szybkością. Gdy włamywacze spostrzegli manewr szofera, wyskoczyli z dorożki, pozostawiając w niej skradziony towar. Nie zatrzymywany przez nikogo Gazecki pojechał wówczas na Komendę Policji i doniósł o zajściu władzom.

Szczegóły powyższe wyjaśniają dotychczasowe informacje, uwłaczające opinji p. Gazeckiego. (k)

SPORT

Lekka atletyka

Doroczny bieg rozstawny Sokoła leszczyńskiego o puhar „Głosu Leszczyńskiego" odbędzie się w niedzielę w Lesznie z okazji zlotu okręgowego. Udział w biegu mogą wziąć wszystkie gniazda sokole dzielnicy wielkopolskiej. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 2 sierpnia na ręce p. St. Szurkowskiego, Leszno, Rynek 35. Do zgłoszenia należy dołączyć wpisowe w wysokości 2 złotych od zespołu.

Petkiewicz i Kusociński startują dn. 4 sierpnia w Kopenhadze. Pierwszy weźmie udział w biegu na 2 km., a Kusociński w biegu na 5 km. Konkurencja dla obu jest bardzo poważna. Petkiewicz spotka się tym razem ze znanym biegaczem niemieckim Peltzerem. (Tel. wł.)

Do obozu treningowego w Warszawie wyznaczone zostały jeszcze przez PZLA następujące zawodniczki: Brojerówna, Eckerlandówna, Kwaśniewska, Grabińska II i Zajączkowska. (Tel. wł.)

KRONIKA FILMOWA

Kino „Stylowe" wyświetla film p. tyt.: „Księżniczka sceny". O Amerykanach istnieje ogólna opinja, że mają zły gust. Oglądając w filmach dźwiękowych amerykańskie teatrzyki, przekonywujemy się, że czasami opinja ta nie jest pozbawiona podstaw. Występy sióstr Hogan, kótre według filmu cieszyły się wielkiem powodzeniem, wydają się nam wcale niezabawne a ich komizm brutalny, cyrkowy. Akcja filmu, upiększona licznemi wstawkami tanecznemi i śpiewanemi, naogół niezbyt ciekawa. Gra artystów na niewysokim poziomie.

Nadprogram nieciekawy film, obrazujący pracę poczty i występ jazzbandu.

F e r.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś, we środę stale wyprzedana, przebojowa „Księżniczka Czardasza" z p. Melą Grabowską. We czwartek po raz ostatni w tym sezonie „Carmen" w wykonaniu najwybitniejszych sił z pp. Perkowiczem w roli Don Josego (występ pożegnalny), Majem, Wawrzynieckim, Syroczewskim, Majchrzakówną, Nochowiczówną, Wiśniewskim i Klichowskim. W roli tytułowej zadebiutuje p. Hupertowa z Warszawy, w roli Micaeli p. Temnicka; kapelmistrz p. Tyllia. W piątek po raz ostatni dramat muzyczny „Tosca" z primadonną p. Marją Bojar - Przemieniecką w roli tytułowej. Cavaradossiego śpiewa p. Drabik, który zalicza tę partję do swych najlepszych. Pan Karpacki w niezrównanej kreacji prefekta policji Scarpia. Inne partje w doskonałem wykonaniu pp. Urbanowicza, Wawrzynieckiego, Klichowskiego i in.; kapelmistrz p. Tyllia. W sobotę „Księżniczka Czardasza".

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś ostatni gościnny występ Ireny Solskiej na czele własnego zespołu w najnowszej komedji znanego i cenionego dramaturga Jastrzębca - Zalewskiego p. t. „4 ludzi w 4 ścianach". Publiczność entuzjastycznie przyjęła naszą genjalną dramatyczkę, darząc ją burzą oklasków. Obsadę tej świetnej sztuki stanowią poza Solską pp. Strachocki, Wołoszynowska i Surzyński Reżyserja Ireny Solskiej i Michała Orlicza.

M. Ćwiklińska, Brydziński i Różycki. We czwartek wystąpią w Teatrze Nowym znakomici artyści Teatru Narodowego z Warszawy w niezwykle interesującej sztuce Bracca p. t. „Niewierna" z pp. M. Ćwiklińską, najczarowniejszą gwiazdą sceny polskiej, znakomitym artystą W. Brydzińskim i pełnym dystynkcji i wytworności, świetnym artystą A. Różyckim na czele.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 29. 7. (PAT.) Londyn za 1 f. szterl. 43,39; Praga za 100 zł 377,05; Wiedeń za 100 zł czeki 79,17—79,27; Zurych za 100 zł 57,78; Berlin za 100 zł noty grube 46,725; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46,85—47,00; Gdańsk za 100 zł 57,55—57,70; telegr. wypłaty na Warszawę 57,54—57,65.

GIEŁDY PIENIĘŻNE

Lwów, 29. 7. (PAT.) Akcje: Gazy Wschodnie 19,25—19,50; pożyczka inwestycyjna 111—125.

GIEŁDY TOWAROWE

Warszawa, 29 7. (PAT.) Zboże. — Żyto standard. 18—18,50; pszenica nowa 37—39; stara 42—43; owies jednol. 23 do 24; mąka pszenna luksus. 80—85; mąka 0000 — 70—75; otręby pszenne schale 17 do 18; średnie 15—16. Reszta notowań bez zmiany. Obroty małe, usposobienie spokojne.

Lwów, 29. 7. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dwors. 38,00—39,00. Reszta notowań bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 29. 7. 1930 r.

Waluty	Gotówka		
Dolary St. Zjedn tr:	—		
Dewizy:	trans.	sprzed.	kup.
Gdańsk	173,52	173,95	173,09
Holandja	358,89	359,79	357,99
Londyn	43,39	43,50	43,28
Nowy Jork czeki	8,898	8,918	8,878
Nowy Jork kabel	8,91	8,93	8,89
Paryż	35,06	35,15	34,97
Praga	26,41¼	26,47½	26,35
Szwajcarja	173,17	173,60	172,74
Sztokholm	239,72	240,32	239,12
Wiedeń	125,96	126,27	125,65
Włochy	46,69	46,81	46,57
Berlin	212,91		

Tendencja spokojna.

Akcje w złotych:

Bank Handlowy	0,00—110,00
Bank Polski	160,50—161,00
Cegielski	0,00— 47,00
Ostrowieckie Zakł. I. i II. em.	57,00— 59,00
Parowozy	21,50— 22,00
Starachowice	0,00— 15,00

Tendencja przeważnie mocniejsza.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, 29. 7. 1930 r.

Pszenica march. nienotow.	0,00— 0,00
Tendencja słabsza.	
Żyto march. od stacji załad.	159,00—162,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień pastewny i przemysłowy	174,00—197,00
Tendencja stała.	
Owies march. od stacji załad.	179,00—186,00
Tendencja stała.	
Mąka pszenna	31,75—39,25
Tendencja spokojna.	
Mąka żytnia	0,00— 0,00
Tendencja słabsza.	
Ospa pszenna	10,00—10,00
Tendencja cicha.	
Ospa żytnia	10,00—10,60
Tendencja cicha.	
Groch Victoria	27,00—32,00
Groch dr. jadalny	24,00—27,50
Groch pastewny	19,00—20,00
Peluszka	22,00—25,00
Bób polny	17,00—18,50
Wyka lat.	21,00—23,50
Makuch rzepakowy	10,60—11,60
Makuch lniany	16,20—16,60
Wytłoki suche krajowe	8,70— 9,40
Śrót Soya	14,10—15,10

Ogólna tendencja słaba.

Notowania dewiz z dnia 29 lipca 1930

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	6½	—	100 zł	—	57.54	46.85	43.39	11.23	—	377.35	57.78	79.17
Poznań	6½	—	100 zł	—	—	46,85	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4½	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.40	—	—	—	—	—	—
Berlin	4	212,34	100 R. M.	—	—	—	20.37	23.90	—	805.00	122.95	168.63
Belgja	3	123,94	100 belg.	—	—	58.505	34.79	14.00	—	—	71.72	98.75
Bukareszt	9	172,—	100 l.	—	—	2.486	—	0.59	—	—	3.06	4.19
Budapeszt	5½	155,90	100 pengo	—	—	73.31	27.77	—	—	590.57	90.14	123.87
Holandja	3	358,31	100 gld. hol.	358.89	—	168.35	12.09	40.28	—	—	207.10	284.26
Kopenhaga	4	238,88	100 k. d.	—	—	112.10	18.15	26.82	—	—	137.95	189.20
Londyn	3	43,38	1 funt szterl.	43.39	25.00	20.354	—	4.87	—	163.98	25.05	34.38
Nowy York	2½	8,91,41	1 dolar	8 89.8	—	418.00	487.66	—	—	33.68	514.45	705.85
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	35.06	—	16.445	123.77	3.93	—	132.56	20.25	27.74
Praga	4	180,62	100 k. cz.	26.41	—	12.335	164.20	2.96	—	—	15.24	20.92
Rzym	5½	172,—	100 l.	46.69	—	21.895	92.94	5.24	—	176.37	26.96	36.98
Szwajcarja	2½	172,—	100 fr. szwajc.	173.17	—	81.735	25.05	—	—	654.75	—	137.16
Sztokholm	3½	238,88	100 k. szw.	239.72	—	112.45	18.10	26.90	—	—	138.45	189.70
Wiedeń	5½	125.43	100 szyling.	—	—	59.10	34.44	14.14	—	476.30	72.77	—

Poleca Piwo

Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w Koninie.

HURTOWY SKŁAD:

Marsz. Focha 31 w Poznaniu. Telefon 72-92.

Pw 3085-28,59

Letnisko Polskiego Czerwonego Krzyża

w Puszczykowie

okolone zewsząd starodrzewiem i świerkami, w miejscowości suchej i przepojonej żywiczą wonią, urządzone w myśl najnowszych wymogów higieniczno-sanitarnych, posiada pokoje z centralnem ogrzewaniem, elektryczne światło, łazienki, wielką oszkloną werandę i kilka pokoi z bieżącą wodą. Do letniska przyjmuje się tylko osoby zdrowe i potrzebujące wypoczynku. Zgłoszenia do letniska Puszczykowo, tel. nr. 9. zw 24697

Młodszy ekspedjent

z branży artykułów męskich i konfekcji, specjalnie biegły w ekspedycji, może się zgłosić od 15 września 1930 r.

Magazyn Konfekcji, Galanterji męskiej i damskiej

ST. NOWICKI, KROTOSZYN 16.

nw 2724

1 SPRZEDAŻE

Sprzedam

biurko, lustro, gobelin, książki, materjał ubraniowy, kostjumowy, rozmaitości. Kwiatowa 7. I. piętro, lewo.

Jadłodajnia

przy ruchliwej ulicy w Poznaniu dobrze prosperująca zaraz na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer zdp 74 719

Skład kolonjalny

dobrze zaprowadzony w ruchliwem mieście z powodu przeprowadzki na sprzedaż. Oferty Kurjer zdw 74 109

Starożytności

wielki wybór Bracia Pióro. Aleje Marcinkowskiego 28. Pw 3 090-29,147

12 SZUKA POKOJU

Bezdzietne

małżeństwo szuka pokoju umeblowanego używaniem kuchni od 1 sierpnia. Zgłoszenia Kurjer zdw 74 609

Poszukuję

pokoju umeblowanego z niekrępującem wejściem i możnością zainstalowania radjoodbiornika. Oferty Kurjer rw 10 964

Małżeństwo

z dzieckiem poszukuje pokoju przy pl. Sapieżyńskim. Oferty Kurjer zdw 74 614

Młode

małżeństwo z jednem małem dzieckiem poszukuje próżnego pokoju z używaniem kuchni. Oferty Kurjer zdw 73 844

15 LETNISKA

„Żegiestów - Zdrój"

pensjonat „Warszawianka" położony w centrum zakładu, poleca na sierpień i wrzesień pokoje z wykwintnem utrzymaniem. „Nowoczesny Komfort". nw 2640

Letnisko

Klubu Żeglarskiego w Chowykowie, koło Chojnic na Pomorzu. W pensjonacie „Bellewue" w sierpniu i wrześniu pokoje do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela O. Weiland, Chojnice, Dworcowa 10. zdw 74 484

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Studentka

filozofji z pozwoleniem nauczania, pragnie objąć posadę nauczycielki domowej od 1. 9. 30. Łaskawe oferty z podaniem warunków. do Kurjera pod zdw 73 894

Gospodyni - kucharka

z wszechstronną znajomością z dobrem gotowaniem, sumienna i pracowita, w średnim wieku poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 74 255

Czeladnik rzeźnicki szofer

szuka posady. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer zdp 73 979

Osoba

zaufana i uczciwa, umiejąca prasować, gotować i szyć szuka całodziennego zajęcia. Oferty Kurjer zdp 74 679

Biuralistka

z roczną praktyką, umiejąca pisać na maszynie, szuka posady. Oferty Kurjer zdw 74 518

Dziewczyna

uczciwa, poszukuje posady z gotowaniem i praniem do małej rodziny od 1. sierpnia br. Zgłoszenia do Kurjera zdw 74 517

Sierota

lat 19 poszukuje posługi półdniowej zaraz. Zgłoszenia Kurjer zdw 74 526

Posługi

poszukuje na cały dzień osoba rzetelna. Zgł. Kurjer zdw 74 525

Służąca

dobremi świadectwami, gotowaniem do wszystkiego poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 74 272

Dziewczyna

szuka posługi na cały dzień. Oferty Kurjer zdw 74 345

Przedpłata na sierpień 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,80, pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr., każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3907, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. = P. K. O. Poznań, nr. 200 149